№ 113. Kraków 18 Maja. — Sobota. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 17 maja.

Korespondent nasz poznański, któremuśmy w Nrze 103 zostawili własną obronę, co do zarzutów uczynionych mu w liście pisanym z Krakowa do *Reichszeitung*, przysyła nam następną korespondencyą:

Poznań 12 maja. W téj chwili dochodzi mnie *Reichszeitung* z 30 kwietnia, która otwarła swe kolumny korespondentowi swemu krakowskiemu, by mógł w nich stanąć w obronie biurokracyi pruskiéj, oskarżonéj korespondencyą moją z 24 kwietnia r. b. o rozsiewanie nienawiści między różnemi warstwami społeczeństwa, jednem słowem o apostolstwo socyalizmu.

Wcale mnie to nie dziwi z strony *Reichszeitung*; w obec niedawnéj przeszłości, w obec teraźniejszości ją otaczającéj, środki biórokracyi naszéj, przeze mnie potępione, nader niewinnemi *à l'eau de rose* jak to mówią, zdawać jéj się muszą. Tém mniéj dziwi mnie pochopność korespondenta krakowskiego *Reichszeitung*, do kruszenia kopii w obronie urzędników Księstwa Poznańskiego. Uczucie solidarności jest znajomem.

Nie będę jednakże wdawał się w długą polemikę z korespondentem *Reichszeitung* podnoszącym przedewszystkiem zdanie moje, że i „z drugiéj strony ludowi polskiemu zatruty owoc podawanym bywa," nie zaprzeczam faktu tego, odpowiadam nań tylko, że co się z trudnością toleruje w stronnictwach, tego rząd mieniący się być konserwatycznym, szanującym zasady, na których spoczywa społeczeństwo pozwalać sobie niepowinien. Czyjaż wreszcie wina, że tak wązkę i ślizką ściészką zostawiono w naszych stósunkach, ludziom porządku, i otoczono ją z dwóch stron tak bezdennemi przepaściami jak jest z jednej strony germanizm, a z drugiéj rewolucya. Na zarzut fałszu, i złośliwości, w oskarżeniach biórokracyj tutejszéj, odpowiadam faktami.

Oto przed kilku dniami znów rozrzucono między lud nasz 3ci numer Pamfletu *Przyjaciel Chłopów*, w którym między innemi, znajdujemy ustępy, może całkiem niewinne w oczach pana kerespondenta *Reichszeitung*, a nawet może nie zupełnie obce jego zasadom, ale zawsze siejące nienawiść między mieszkańcami jednego kraju, majątkiem i wykształceniem się różniącemi. Sumienny czytelnik niechaj osądzi czy to jest broń godziwa, czy to nie są podburzenia socyalne.

Tutaj korespondent przytacza niektóre ustępy z *Przyjaciela Chłopów*; my niechcąc podawać się na zarzut, jakobyśmy z tego pamfletu przez władze pruskie w Ks. Poznańskiem rozrzucanego, to tylko wyjęli, coby ku poparciu naszego zdania służyło, cały numer *Przyjaciela Chłopów* umieszczamy, zachowując nawet jego pisownią:

Nr 3.

Przyiaciel Chlopów.

W Niedziele dnia 14 kwietnia 1850.

O Konstytucyi.

Wielkopolanin pisze wam o konstytucyi; posłuchaycie mnie, ja mu odpiszę.

Donośi, naprzód ze Posłowie Poznańscy z Berlina wyiechali żeby Konstytucyi nie zaprzysięgać i że cały Berlin o tem mówił.

Berlin wielkie miasto, wiele w nim ludzi uczciwych, ale także wiele drapichrustów, po niemiecku: Demokratów. Są to ludzie co mało robią, wiele piwa piją; bez czci i wiary, ale dyszkurować umieją i lud biedny bałamucić, fraszki Ligowi-Panowie. Może ci takowy postępek waszych posłów pochwalali, tego nie wiem i mniéysza o to: uczciwych ludzi powtorzę wam zdanie.

Mówili oni.

Tych Panów Posłów Poznańskich nie podobno aby w calem Księstwie obierano, muszą to bydz tylko z Owinsk Deputowani. Przez tyle miesięcy na ławach seymowych siedzieli „ pomagali w robocie Konstytucyi, po trzy talary na dzień regularnie odbierali; a teraz, kiedy Konstytucya gotowa, nie chcą na nią przysięgać: z Berlina uciekli, czy ich sumnienie ruszyło i do Owinsk powrócili?

Ale co gorsza: rozpisuią po swoich gazetach żebyście ich na nowo objerali, objecuiąc że jak do Berlina powrócą, na tę samą Konstytucyą przysięgać będą. Przyznaycie że to grube z was i ludzkiego rozsądku drwiny. Przedwczoray przysięgać nie chcieli, jutro przysięgać objecuią, iezeli ich na nowo obierzecie.

Za kogo oni was mają, ieżeli nie za dudków? Czyz na to wam Król dal prawo wybierania na Seymy, aby wam Liga takich Posłów rekomendowała, którzy was na pośmiechowisko ludzkie wystawuią?

Daléy radzi Wielkopolanin, abyście serca do Konstytucyi nie przywiązywali, bo iestescie Chrzescianami i Katolikami: a prawo Boże, to waszą Konstytucyią.

Prawda, jestescie ieszcze dziećmi Chrystusa, ale Dali-Bóg nié długo niemy będziecie ieżeli pogańskich rad Wielkopolanina słuchać chcecie. Za prawde Wielkopolanin gorszy nieprzyiaciel Chrystusa, gorszy poganin nawet, od drucha swego Bema, co ze strachu przed Moskalem obrzeźac się dał.

Wdzięczność wam z serc dla Króla wydzierac usiłuie, w chwili w ktoréy ten Oyciec ludu Swego, więcéy dla was czyni, jak wszyscy Królowie świata. Poganin, pies nawet wdzięczność czuje, a wy Chrześcianie — Katolicy z wdzięczności się wyzuć macie! Obłudnik! i to śmie w imje naszéy Świętéy wiary nauczać.

Powiada: „miłość Polski to wasze przykazanie."

A któz te Polske zniweczył kiedy nie podobni iemu i iego bratu Wiarusowi. Nie kto inny, tylko rozuzdana szlachta i księża, co zamiast Boga, pyche w sercu mieli. Nie wy Bracia Polske zgubili. Dla was Polski nie było; wy nie byliscie Polakami, ale tylko inwentarzem; jak konie i woły służyliscie ku uprawie roli szlacheckiéy i kzięzéy.

Nie moje to wymysły. Wypiszę wam tu, jaki obraz uczony Lelewel, dziejopis polski o stanie ludu polskiego kreśli, porównaycie go z tem co Wiarus w Numerze dziesiątym o dawnych czasach pisze. Ale powiadam wam: Lelewel to szczytny dąb na świecie naukowym, a Wiarus i Wielkopolanin tylko małe ale jadowite betki.

Tak Lelewel pisze.

„Zgrzebną koszulę pokrywał burą sukmaną, tak wiesniak jak i mieszczanin. Nie uzywali mięsa; często bez okrasy gotowaném jedzeniem napełniali garnki misy, często byli w niedostatku chleba, z otrąb pieczonego, z którego sterczały zbozowe ości. Gorzałką biedak zalewał świą ciągłą niedolę, bo nie miał bezpieczeństwa swéy własności. Drobnéy szlachty i mieszczan mało w jakiey szkólce można było postrzec, a wiesniak o szkole pomyślić nie mógł. Wieśniacy do robocizn, do daremszczyzn, do gwałtów, posylek, danin, przymuszani. Rosszérzyła się szkaradna maxyma, zé chłop był to podléyszy od szlachcica czlowiek, ze był pańską z duszą i ciałem wlasnością, a tak, choćby co zarobil, to pan mógł mu zabrać, cały iego zarobek za swoj poczytuiac. Żadnego tym sposobem bezpieczeństwa własności nie było, a gdzie tego bezpieczenstwa nie ma, tam kray w nędzy być musi. Niebaczna szlachta gardziła chłopem, chociaż ten na nią pracowal, byl jéj bliźnim, na teyże saméy ziemi urodzony, tylko ze ich los w niższym postawił stanie. A że ich nie opatrzył w dostatki, tem więcéy ich chudobę i własność, dla dobra ojczyzny szanować należało. Ale szlachta tak dalece zaślepiona była, że im i sobie szkodziła: a rzeczpospolita, swobodami i wolnosciami stanu szlacheckiego zaszczycona, byla siedliskiem niewoli."

Tak daleko Lelewela slowa.

Zebyście się z tą Konstytucyią obeznali, którą wam Wielkopolanin zbrzydzić usiłuie idzcie do Komissarza Cyrkułowego on ją wam chętnie wytlomaczy, a ja wam zaręczam, że jak ią poznacie, serce wam się uraduie i dumni, będziecie po tylu wiekach niewoli, zaiąć poważne stanowisko w narodzie, który stoj na czele oświaty Europejskiéy.

Wdzięcznosć więc Królowi. Niech Bóg błogosławi Jemu i Jego Wysokiéj Rodzinie.

Nie raz słyszeliscie o Krulu Stefanie Batorym, otoź znalazlem w staréy ksiazce iego przyslowie. Tak ono brzmi

„Król Królow rzadzi Krolami"

Król Stefan byl wielki Król, większego nad niego Polska nie miała, kwitneła ieszcze, bo za iego czasów powagę Królewską szanowała. Nieszczęscie i upadek Polski sprowadziła niesforność oyców dzisieyszych Ligowych-Panów. Strzezcie się od rad tego plemienia, co karności i porządku jak ognia się boj. Nie wierzcie im, iż Rządu naszego nie cierpią dla tego że Pruski. Nie prawda, oni żadnego Rządu cierpić nie chcą, nierząd ich tylko zywiołem. Oycowie ich Polskę do grobu ponieśli: Synowie

Tutti frutti z Wiednia i jego okolic.

(Ciąg dalszy.)

Spodziewam się sz. Redaktorze, że niezechcesz odemnie wymagać, iżbym Ci zdawał techniczną relacyą o przedsięwzięciu, którego całą trudność i wielkość sami tylko technicy, ocenić jak należy mogą; i tu więc jak przy ocenieniu kompozycyi „Proroka" zdam Ci sprawę z dokonywającego się dzieła, nie z stanowiska umiejętności, ale z stanowiska tego tylko wrażenia, jakie na każdym czynić musi tak śmiały pomysł, w obec trudności, na pierwszy rzut oka prawie niezwyciężonych, jakie jego wykonaniu zdaje się stawiać sama natura! Opis mój przeto będzie więcéj malowniczy, aniżeli techniczny, a jeżli się w nim znajdzie jaka cyfra, to nie inna niezawodnie, tylko taka, co przemawiając do wyobraźni czytelnika, ułatwi mu zrozumienie obrazu, piórem tylko, i to do tego piórem dosyć niezręcznym, malowanego?

Chcąc się dostać do Schotwien, głównéj jak powiedziałem kwatery operacyj, w celu przejścia Semmeringu podejmowanych, wyjeżdża się z Wiednia koleją żelazną Glognicką, dzięki któréj podróżny znajduje się w niespełna pół-trzeciéj godziny u jej kresu, tojest w miasteczku Glognitz 12 mil od Wiednia oddalonym. Gdy dworzec kolei żelaznéj Glognickiéj, zbudowanym jest na grzbiecie wysokości, panujących nad Belwederem i Schönbrunem, wyjeżdżający z Wiednia do Glognitz, używa z tego „Plateau" najcudowniejszego widoku o jakim tylko pomyśleć można! Na prawo w dolinie Dunaju, widzi pod sobą panorama Wiednia, którego domów massy gubią się w mgle oddalenia! którego imponujący ogrom wieńczy strzelista iglica wieży św. Szczepana, którego wreszcie widnokrąg, zamykają z przeciwnéj strony skaliste posady Kahlenbergu, i zieleniące się urodzajem pochyłości Gänsendorfu. Przed nim w kierunku duktu kolei, roztacza się niezmierzona prawie okiem płaszczyzna, zasiana tysiącem rozkosznych sioł i wiosek, oprawna w rama, którego ramie prawe, tworzą pagórki Lichtensteinu i Kalwaryjskiéj góry, którego ramie lewe, bieży po grzbiecie górzystéj granicy Węgier, którego wreszcie horyzont przeciwległy wyjazdowi, zamykają śniegiem pokryte szczyty Alp Karyntyjskich. Kolej przebiega wijąc się całą tę płaszczyznę, dotykając prawie wszystkich celniejszych jej punktów. Stacye w Laxemburgu, Mödlingu, Badenie, Vöslau itp. są miejscami nieustającego przypływu i odpływu roju podróżnych wszelkiego stanu, płci i wieku, których prąd i nacisk, niezawiśle od pory roku, jest zawsze w tych miejscach jeden i ten sam, tojest ogromny i nieustający. W Neustadt, miasteczku fabrycznym i ludnym, 6 mil od Wiednia oddalonym, gdzie mówiąc nawiasem, trzeba się wylegitymować paszportem chcąc jechać daléj, w Neustadt więc, krajobraz dotąd obszerny i że tak powiem otwarty, zmienia i o wiele dotychczasową swoją fizyognomią! Na prawo w miejsce wzgórzów Lichtensteinu, zamykają go tutaj ostatnie upadłości spływających w tym miejscu w dolinę Alp Styryjskich i Karyntyjskich; na lewo kolej dotyka już prawie granicy Węgier, któréj górzyste i lasami pokryte kontury, ścieśniają w téj stronie widnokrąg na strzał prawie karabinowy! Wprost przed sobą zdaje się, jakoby już niedługo tylko starczyło dla kolei przejścia. W poprzek bowiem drogi zalega czarna massa gór piątrzących się jedne nad drugie, po których skalistych rozłamach, wiesza się tu i owdzie to mgła, to chmura; a nad których sromemi szczytami sterczy bielejący śniegiem wierzchołek Semmeringu. Od Neustadt, ramiona boczne gór węgierskich i styryjskich, zbliżają się coraz to nagléj do siebie, i ścieśniają za każdym krokiem równinę, po któréj kolej żelazna bieży. Od stacyi ostatniéj przed Glognitz, kolej przeciska się już z biedą że tak powiem przez ciasny wąwóz gór, które zdaje się że jej co chwila zamkną stanowczo drogę. Wreszcie wieszając się mozolnie to po prawym, to po lewym brzegu bystrego i pieniącego się strumienia „Szwarzau", przebywszy go może z 50 razy w różnych kierunkach, po mostach rzuconych przezeń w nader malowniczy sposób, kolej dobiega swojego jak nateraz kresu, i staje w dworcu miasteczka Glognitz, w padole Alp otaczających go na około... zkąd oko podróżnego, nadaremnie szuka otworu, którymby daléj poprowadzoną być mogła!

Otwór ten atoli, którego napróżno śledzi oko, podjęła się wynaleść sztuka, i od dworca też kolei Glognitz poczynają się jej prace, owocem których ma być dzieło, jakiego drugiego w Europie podobno nieznajdzie. Z miasteczka Glognitz otoczonego zewsząd górami, prowadzą dwa padoły, jeden na prawo do wsi Reichenau, zkąd do tak zwanéj „Piekielnéj doliny" (Höhlen-Thal); drugi na lewo do miasteczka Schotwiien, przez które bieży chaussée prowadząca dziś z Wiednia do Tryestu. Chociaż więc Semmering, a zatym punkt przejścia Alp najwyższy, leży w kierunku Schottwien, a zatém na lewo, kolej żelazna uderza mimo to na prawo, w padoł wsi Reichenau, żeby

dziś Polaków do zguby i nędzy prowadzą. Ten szlachcic tylko szlachetny, który Królowi wierny.

Wielkopolanin w Numerze trzynastym pisze z właściwą sobie chytroscią: „móy Boze! krol jegomość pruski to nie chciał nawet objecać praw polskich, bo nie widział tego potrzeby.“

Nie widział potrzeby, bo iéy tez nie mas. Prawa narodowości polskiéy, to iest Religiją i ięzyk Rząd zawsze w Poznańskiem szanował: prosić więc o nie nie potrzeba, a iezeli Deputowani podobną prośbę do Tronu zanieśli, to jedynie zeby pokazać ze zuchy, i aby zyskać poklaski Wielkopolanina i Wiarusa, o które im więcéy chodzi jak o dobro kraju. Jezeli zaś Wielkopolanin pod prawami polskiemi rozumi: swawole szlachty, mieszanie się Xięzy do spraw doczesnych, ucisk chłopów, oddalanie ich od wszelkich urzędów, nękanie panszczyznami, karanie cielesne przez opilców ekonomów, przywrócenie dziesięcin — to tych, i podobnych praw staro-polskich, Król zaiste objecywac ani chce ani moze.

A wjecie Bracia, czemu? O to dla tego, ze iest Oycem waszym.

Seym postanowił aby w Poznańskiem wstrzy-mać się ieszce z ordynacią gminną. Powód do tego dali Deputowani wasi przez odmówienie przysięgi na Konstytucyią: boć słuszną iest rzeczą, że okazuiąc pogardę dla téy zbawiennéy ustawy krajowéy, nie mozna nam ządać naykorzystnieyszych własnie owoców teyze Konstytucyi. O to są pierwsze skutki swawolnéy płochosci Deputowanych, których wam Liga zaleca.

Wielkopolanin donosi wam iz Rząd zaciąga osmnascie milionów pozyczki, które potrzebne będą w roku bierzącym dla woyska naszego. Kończy on wiadomosć swoją temi słowami „Biedny my lud wszystko to podatkami nagrodzić musiemy.“

Ja na to.

Naprzód ten co Wielkopolanina i Wiarusa pisuje padny podatków nie płaci, tylko z laski Rządu i danin pobożnych ludzi zyie. Powtóre, iezeli mu tak bardzo o zmniéyszenie podatków chodzi, czemuż lud biedny ciągle do nowego podatku namawia, mówię o składkach na Ligę, które nie jednego więcéy kosztuią jak klassyczny podatek. Zresztą ieżeli nowych milionów dla woyska potrzeba, to nie dla inney przyczyny, tylko dla téy że Demokraci i Ligowi-Panowie ciągle ieszcze buntami grożą. Wszakże i Wielkopolanin każe wam się do boju gotować, i wyśpiewuje o armatach i chorągiewkach.

Zamiast Rządowi wyrzuty czynic ze woysko szykuie wdzięczni mu bydz powinnismy że przedsiebierze srodki do ustalenia pokoju: bo tylko maiąc wielkie siły mocen on będzie chronić nas od zewnętrznego nieprzyiaciela i od domowych wichrzycieli, naygłówniéyszych pomyslnosci naszéy nieprzyiaciół.

Jest w Paryżu Xiądz wielkiéy swiętobliwosci, Kaznodzieja jakiego rzadko, nazwiska X. Kajsiewicz. Emigranci lepsi bardzo go sobie szanuią; sam Ojciec Swięty, Papierz wiele o nim trzyma; ale Demokraci polscy cierpic go nie mogą. A to dla tego, bo ich ciągle napomina żeby się upamiętali, nie naymowali się do kazdéy ruchawki za siepaczy; żeby nie kalali Religij w Osobie Papierza, jak to uczynili w rewolucyi Rzymskiéy, co zadalo Polakom plamę, jakiéy nigdy nie mieli: w rescie żeby się nie wiązali z ludzmi, co tylko pragną obalenia Tronów aby w ogólnym zamęcie towarzyskim, mogli lupic majętniéyszych braci swoich.

Otoż owi Demokraci w Swiątyni Pańskiéy, w Kosciele, podczas Kazania okropnie zelżyli tego szanowego Xiędza: a pisma Demokratów i Ligowych Panów Poznańskich po dzis dzien błotem na niego ciskaią.

Piszę wam to abyscie poznali ze ci co władzyswiatowéy szanować nie chcą, wnet się i przeciwko duchownéy buntuią, kiedy Xięza ich niegodziwym uczynkom nie potakuią.

Prawo o którem wam już donioslem tyczące się zapomogi dla zon, dzieci i należących Landwerzystów do czynnéy słuzby powołanych, juz nasz dobry Król wydal. Znaydziecie je w Amtsblatach. Przyimijcie je z wdzięcnem sercem i blogoslawcie naszemu oycowskiemu Monarsze i Panu.

Korespondent nasz tak daléj mówi:

Przewiduję znowu zarzut; że to tylko jest polemika z dziennikami polskimi, i niemielibyśmy nic przeciwko temu do powiedzenia, gdyby *Przyjaciel Chłopów* był dziennikiem, z odpowiedzialnym redaktorem, gdyby nie był darmo i oficyalnie przez urzędników administracyjnych rozdawanym, przez tychże samych od których lud *Dziennik Praw* odbiera, i tylko oficyalne rzeczy zwykł otrzymywać. Dla dalszego oświecenia korespondenta *Reichszeitung* przesyłam redakcyi *Czasu*, nazwisko obywatela, który udał się pismiennie do naczelnego prezesa, z zapytaniem, czy urzędownie rozdawanym jest *Przyjaciel Chłopów*, czy to jest tylko nadużyciem urzędów; o odpowiedzi, jaką otrzymał, doniosłem w kor. z dnia 24 kwietnia. W redakcyi *Czasu* dalój będzie mógł się korespondent *Reichszeitung* dowiedzieć nazwiska, dwóch jedynych o ile mi wiadomo niemieckich urzędników administracyjnych tak zwanych komissarzy cyrkułowych, którzy odmówili rozszerzania pamfletu tego.

Tyle w odpowiedzi panu korespondentowi *Reichszeitung;* korespondencye zaś moje w różnych przedmiotach, dowiodą publiczności, żem zaskarżenia mego na ślepo nie rzucił, że na poparcie oczéwistemi dowodami mego zdania byłem i jestem zawsze przygotowany.

Zapytujemy teraz *Reichszeitung*, czyli takie niskie pamflety, jak powyżéj umieszczony *Przyjaciel Chłopów*, nie są właśnie owym „zatrutym owocem“, który stronnictwa zaciętą pobudzone walką, niecąc żar nienawiści, wzajemnie sobie podają; czy udział władz pruskich w rozszerzaniu tego pisma jest owém „nowém ukształceniem politycznych stosunków na prawnéj podstawie rozwijającém się“, które Polakom miało się stać cierniem, ponieważ położyło tamę ich machinacyom. Zapewne — jeśli obostrzona policya jakto doradza korespondent *Lloyda* ma być konkluzyą reform konstytucyjnych w Galicyi, a tego rodzaju nikczemności, do których władze w rozszerzaniu takich pamfletów zniżają się „mają być nowém ukształceniem politycznych stosunków“ jakto jest konsekwencyą rozumowania korespondenta *Reichszeitung*, o! wtedy nowa polityczna organizacya nieznalazłaby u nas stronników, wtedy musiałaby stać się tamą każdemu uczciwemu człowiekowi. Ale my lepsze dla kraju rokujemy nadzieje, jakto już po tylekroć mieliśmy sposobność wypowiedzenia. — Niechaj czytelnik niedziwi się, dla czego całą tę okoliczność stósujemy do nas; zmuszeni jesteśmy do tego uwagą korespondenta *Reichszeitung*, który powiada, że on sam „wspomniał o niéj jedynie z tego powodu, iż mogłyby się podnieść tego rodzaju skargi przeciwko naszym władzom przy rychło nastąpić mającéj politycznéj organizacyi.“

Wracając więc do owéj korespondencyi, zapytujemy znowu *Reichszeitung*, coby powiedziała o urzędnikach w Galicyi, lub jakiejkolwiek bądź prowincyi, gdyby takie pamfleta rozrzucali. Przypominamy co pisał *Lloyd* w Nrze z d. 17go grudnia r. z., kiedy się rozeszła wiadomość, że władze w Bukowinie nakazują prenumerować na *Reichszeitung*, chociaż poważnego organu austryackiego, z tego rodzaju pismami nie porównywamy bynajmniéj. Cóż więc powiedzieć o urzędnikach w Ks. Poznańskiém, którzy posłannictwu swemu, tojest, reprezentacyi rządu do tego stopnia ubliżają, że zamiast utrzymania zgody i porządku pomiędzy ludnością, sieją niechęć i podżegają do anarchii złośliwemi podszeptami.

Przegląd polityczny.

Ostateczny rezultat konferencyj kongresu w Berlinie nie zmienił w niczém dawniejszych postanowień: uznano zwierzchnictwo Prus w naczelnym kierunku armii i reprezentacyi narodowéj za granicą, dozwolono im utworzyć władzę związkową i oznaczono skład kolegium książęcego, nawet Elektor Heski zgodził się na te artykuły, wszakżeż zastrzegł sobie wprzódy prawo porozumienia się z państwami niemieckiemi nienależącemi do związku. Ks. Meklembursko-Strzelicki stanowczo z Unii wystąpił.

Położenie rzeczy z każdym dniem pogorsza się w Paryżu. Rząd zapieczętował drukarnie dzienników: *Républiquе* i *Voix du Peuple;* wszakżeż reszta organów opozycyjnych, a mianowicie *Pressa*, wytrwała wzywa do spokojności, przedstawiając ogromne przygotowania, jakie poczynił rząd na przypadek powstania. Zdaje się, iż opinia ta poczyna przeważać, wszakżeż z drugiéj strony mówią o ogólném powstaniu we Francyi. Nie przykładamy wiary do tych pogłosek aczkolwiek zaprzeczyć nie można, że projekt reformy wyborczéj, przy którym komisya Izby upiera się, w całym kraju wywołał żywe oburzenie. Liczne już petycye, jak zaręcza telegraficzna depesza, podano do zgromadzenia przeciw projektowi, podpisane przez merów, byłych reprezentantów i pułkowników gwardyi narodowéj. Ufajmy, że miłość ojczyzny i zdrowy rozsądek kierować będzie wyrokiem zgromadzenia i że wprowadzonemi do projektu poprawkami zmodyfikuje go dostatecznie, aby mu odjąć wszelki pozór pogwałcenia konstytucyi, a kraju nie wepchnąć w przepaść wojny domowéj.

Zmniejszenie do połowy suspensy w urzędowaniu ludzi skompromitowanych w Rzymie, sprawiło najlepsze wrażenie. Mówią, że doradzcami tego rozporządzenia mieli być OO. Jezuici. Jenerał Baraguay d' Hilliers zdając komendę z dniem 6 maja na jen. Guesvillers wydał do wojska odezwę pożegnalną.

Lwów 13 maja. ***(Okólnik c. k. Gubernium krajowego).*** **Zalecenie przestrzegania i nadal przepisów prawnych, ograniczających rozdrabiania gruntów.**

Wysokie ministerstwo sprawiedliwości wydało dnia 23 marca r. b. do władz sądowych następujące rozporządzenie:

Ponieważ postanowienia prawne, któremi rozdrabianie gruntów poddano pewnym ograniczeniom, opie-

---

sobie tam zdobyć niby piedestał, do tym łatwiejszego zwalczenia zawadzającego jej olbrzyma.

Od dworca też w Glognitz, cały dukt i budowa drogi żelaznéj wymierzone są ku temu głównemu celowi. Droga wytkniętą jest po prawym brzegu strumienia „Szwarzau“ i opiera się wyłącznie o ścianę podnoszących się sromo na tym brzegu wzgórzów. Po wysokich groblach wspartych tu i owdzie kolosalnemi podmurowaniami, dobiega wreszcie punktu stacyi w Bayerbach, gdzie zatoczywszy łukiem po wiadukcie długości 150 a wysokości 13 sążni, przesadza na lewy brzeg „Szwarzau“. Od tego punktu prowadzoną jest w górę coraz to ostrzejszemi i śmielszemi spadkami. Ściana gór bieżących po lewym brzegu „Szwarzau“, po którym od stacyi Bayerbach kolej jest prowadzoną, podartą jest mnogiemi padołami wyżłobionemi mnóstwem rozmaitych strumieni zasilających „Szwarzau“. Wszystkie przeto te padoły, przebywa kolej po wiaduktach, które nagromadzone na tak małéj przestrzeni nadzwyczaj malowniczy przedstawiają widok. I tak padoł zwany „Bayerbach“ przebywa kolej po wiadukcie długości 75, a wysokości $7^{1}/_{2}$ sążni, padoł zwany „Küb“ po wiadukcie długości 100, a wysokości 9 sążni. Tuż za padołem „Küb“ dostaje się kolej przez Tunel 100 sążni długi nad padoł zwany „Kölgraben“ który znowu po wiadukcie 60 sążni długim a 16 sążni wysokim przekracza. Nareszcie przebywszy padoł „Peltenbach“ po wiadukcie 85 sążni długim a 9 sążni wysokim; padoł zaś „Abfalsterbach“ po wiadukcie 90 sążni długim a $16^{1}/_{2}$ sążni wysokim, staje na punkcie zwanym „Gotschakogel“ położonym po nad miasteczkiem Glognitz, zkąd jak widzieliśmy, początkowo była wyszła.

Przebiegłszy przeto w ogromnym łuku przestrzeń przeszło 6500 sążni długości, kolej znajduje się napowrot na tym samym prawie punkcie z którego była wyszła, tojest na punkcie Glognitz, z tą tylko różnicą, że o 90 sążni od tego punktu wyjścia wyżéj.

Z téj wysokości kolej zmierza już jawniéj i śmielej ku właściwéj swéj mecie, tojest ku Semmering. Jak przeto z Glognitz zwracała się na prawo ku Reichenau, tak teraz z Gotschakogel zwraca się na lewo ku Schottwien. Zatoczywszy łukiem koło Gotschakogel, dostaje się na grzbiet wzgórza zwanego „Eichberg“ po którym ciągle bieżąc, przechodzi nareszcie w padoł zwany „Adlitzgraben“, nad którym na skalistym szczycie panuje twierdza „Klamm“. Od punktu też tego, zaczynają się właściwe techniczne trudności, których zwyciężenie, w projektowaniu tak dobrze jak i w wykonaniu, było i będzie przedmiotem kilkoletniego studium i prac zadziwiających. Gdy skała któréj wierzchołek wieńczy twierdza „Klamm“ zdaje się jéj zamykać dalszą drogę, kolej przebija ją Tunelem 100 sążni długim; i po pod twierdzę, dostaje się na jej drugiéj stronie nad padoł zwany „Jaegersgraben“. Padoł ten przebywa po wiadukcie 115 sążni długim, a 21 sążni wysokim, a przesadziwszy po nowym wiadukcie 101 sążni długim a 20 sążni wysokim, drugi padoł zwany „Gamperlsgraben“, tuż za „Jaegersgraben“ leżący, dostaje się na grzbiet wzgórza zwanego „Gamplers-höhe“. Z Gamplers-höhe, oparta z jednéj strony o ścianę prostopadłych prawie skał, z drugiéj zaś strony o olbrzymie podmurowania, tak zwane ślepe wiadukta, kolej przekracza padoł „Rumplergraben“ po wiadukcie 56 sążni długim a 9 sążni wysokim, daléj padoł zwany „Lähnergraben“ po wiadukcie 50 sążni długim a 7 sążni wysokim i przebiwszy się Tunelem 62 sążnie długim, przez zawadzające jej skały po nad tak zwaną „Gipsową stępą“, przybywa nareszcie na punkt tak zwany „Weinzettelwand“.

Z punktu „Weinzettelwand“ do punktu stacyi w „Breitenstein“, liczy się tylko 360 sążni dalekości, a jednak na téj małéj przestrzeni, zgromadziła natura wszystkie możliwe przeszkody, jakie tylko gdzie duktowi drogi żelaznéj zawadzać mogą. Wzdłuż prostopadłéj prawie ściany skał bieżących po obu stronach padołu zwanego „Adlitzgraben“, bez względu na rozdzierające je w poprzek przepaście, kolej któréj tu poziom wznosi się już wszędzie o 60 sążni od poziomu padołu, przebiega całą tę przestrzeń, to po nieustannéj galeryi ślepych wiaduktów, wcięta z jednéj strony w litą skałę, a z drugiéj wsparta olbrzymiemi podmurowaniami; to znowu po kilku piątrowych wiaduktach, z których jeden cały zasklepiony, to wreszcie przez dwa Tunele, jeden 10 drugi 7 sążni długości, żeby w końcu przez Tunel 112 sążni długi, przebity przez tak zwany „Weinzettelrücken“ stanąć na punkcie stacyi w Breitenstein.

(Dokończenie nastąpi).

rają się na powodach, od istnienia stosunku podańczego zupełnie niezawisłych, a nawet przy przeprowadzeniu zniesienia ciężarów gruntowych w niezachwianéj mocy pozostających; więc władze sądowe nie mogą wątpić, że owe postanowienia nietylko najwyższym patentem z dnia 7go września 1848 uchylone niezostały, ale że ich owszem w każdym razie, gdzie im w skutek podziału gruntowego hypotekalna czynność wypadnie, najściśléj przestrzegać powinny; że jednak w ostatnich czasach przepisy te tu i owdzie mniéj ściśle zachowywane być miały, zwraca się na nie uwaga władz sądowych z tym dodatkiem: że odpowiedni zakres działalności dawniejszych władz politycznych pierwszéj instancyi i urzędów obwodowych, teraz, tam, gdzie organizacya nowych władz już do skutku przyszła, na starostwa powiatowe przeniesionym został.

Co stosownie do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30 marca r. b. do licz. 6,264 do powszechnéj podaje się wiadomości.

We Lwowie dnia 25 kwietnia 1850 r. — Agenor hrabia *Gołuchowski*, c. k. galic. Szef krajowy.

— Dnia 14 maja. Rada tutejszéj gminy ukończyła swoje obrady nad ustawą gminną dla stołecznego miasta Lwowa. Projekt téj ustawy wypracowany z wytrwałą i staranną gorliwością, przesłano bawiącemu w Wiedniu JE. szefowi kraju ku przedłożeniu wysokiemu ministeryum. Powołani też do narady nad tym projektem mężowie zaufania, dr. Blumenfeld, dr. Czajkowski, obywatel miejski i kupiec Feliks Franke, dr. Raczyński i dr. Wilczyński, odjechali już do Wiednia. Należy się przeto spodziewać, że niebawem nastąpi uregulowanie stosunków gminnych w stołecznem mieście Lwowie.

Lwów 14 maja. (Kor.) Od niejakiego czasu mamy tu w obiegu na kilka rąk przepisaną listę emigracyi polskiéj w Turcyi przebywającéj, wraz ze szczegółowemi przypiskami, dokąd pojedyncze osoby z niéj, komissarzowi rządowemu udać się, oświadczyli. Lista ta sporządzona przez L. M. sierżanta artyleryi lekkiéj pieszéj bateryi, w Szumli dnia 20 marca b. m. zawiera blisko 1000 nazwisk i obejmuje tak oficerów wszelkiego stopnia, jakoteż szeregowych, również wymienia i cywilnych emigrantów i niektore kobiety, jakoteż i tych, którzy na muzułmańską przeszli wiarę.

Między innemi w téj korespondencyi zawartemi uwagami, gdzie o żołdzie mowa, jest wyszczególnienie, na ile koni każdy oficer sztabowy utrzymanie pobiera, i tak: majorowie pobierają 8 razy tyle żołdu, jak szeregowi inclusive do porucznika, a utrzymanie na 2 koni; podpułkownicy 12 razy tyle, a utrzymanie na 3 konie, pułkownicy 16 razy tyle, a utrzymanie na 4 konie; jenerał brygady 32 razy tyle a utrzymanie na 12 koni; feldmarszałek 64 razy tyle a utrzymanie na 20 koni. Komisarz rządowy Achmed Effendi, przysłany przez sułtana pierwszych dni marca, dla ostatecznego rozrządzenia emigracyą, wyprawiwszy naczelników na miejsce przeznaczenia, oświadczył reszcie pozostałéj: że mogą albo w Turcyi pozostać, lub udać się na wyspę Maltę. Z pozostałych w Turcyi każdego pojedynczego zapytywał: do czego udać się życzy, z czterech następujących kategoryj: 1) do wojska, z tym samym stopniem, jaki mieli w wojsku węgierskiem, *bez* zmiany religii, z wolném wystąpieniem każdego czasu. 2) do urzędów cywilnych. 3) do gospodarstwa, tj. administracyi folwarków sułtańskich. 4) do rzemiosł. Tak sporządzoną listę odesłano do Stambułu, oczekując decyzyi.

Zdaje nam się, że te krótkie wiadomości niejednéj stroskanéj rodzinie przydadzą się.

Wiedeń 16 maja. Dzisiejsza gazeta Wiedeńska ogłasza w części urzędowéj wyrok sądu wojennego na jenerała Bema zaocznie wydany. Akt ten brzmi jak następuje:

„Za udział w zbrojnym oporze przeciwko c. k. wojsku w latach 1848 i 1849, wyrokiem sądu wojennego w dniu 1 b. m. na Józefa Bema wodza powstańców, rodem z Galicyi, od 60 do 70 lat liczącego, za poprzedniem wezwaniem przed sąd oskarżonego, zaocznie wydanym, orzeczono jednomyślnością: że gdy tenże w paźdz. 1848 r. organizował korpusy ruchome w Wiedniu, takowe na linie wysyłał, i w d. 28 t. m. do najzaciętszego oporu na przedmieściu Leopoldstadt używał; — następnie, schroniwszy się do Węgier objął dowództwo nad powstańcami w Siedmiogrodzie, i przemagającą siłą tychże, w kwietniu 1849 wojsko ces. do Wołoszczyzny wyparował, i nietylko prowincyą tę jako wódz naczelny, dla rządu który 14 kwietnia ogłosił się niepodległym, administrował, ale nadto opór przeciwko sprzymierzonym później austryacko-rossyjskim wojskom tak długo stawiał, dopóki zupełnie pobitym i do ucieczki zmuszonym niezostał; że zatém Józef Bem za zbrodnią zdrady stanu, obciążaną udziałem w Wiedeńskiem i Węgierskiem powstaniu, obok utraty majątku skazany zostaje na śmierć przez powieszenie i imie jego przybite będzie na szubienicy.

Który to wyrok za najwyższem potwierdzeniem, na polecenie J. E. cywilnego i wojskowego gubernatora dziś o godzinie 6 rano został ogłoszonym i *in effigie* wykonanym. — Wiedeń 16 maja 1850. Z c. k. komissyi wojskowéj śledczéj.

— Wcelu ułatwienia publicznego ruchu a zarazem wdrożenia władz gminnych w wykonywanie przysługujących im attrybucyj, ministeryum, aż do wydania prawa ojczystego i cudzoziemców, okólnikiem z dnia 23 z. m. postanowiło tymczasowo: że gminom służy prawo wydawania kart ojczystych (Heimaths-scheine), do podróży w kraju służyć mogących. Takie karty wydawane będą na lat cztery i zawierają w języku krajowym rubryki: kraj—obwód—starostwo „Karta ojczysta, na mocy któréj podpisana władza gminna zaświadcza, iż: NN. (imie i nazwisko, wiek zatrudnienie, stan, miejsce zamieszkania), do gminy NN. należy i w niéj prawo ojczyste posiada.“ Rysopis — Podpis członków władzy gminnéj. Wydawanie paszportów za granicę odbywać się będzie jak dotąd; przepisy również dotyczące wizowania dokumentów podróżnych pozostają w swéj mocy.

(*Wiadomości bieżące*). Wedle urzędowych podań ściągniono do dziś dnia i spalono za 50 milionów złr. banknotów Koszuthowskich. Zdaje się, że ogólna liczba wydanych przez rząd rewolucyjny papierów wynosiła od 60 do 70 milionów.

— Dzienniki Peszteńskie donoszą, że feldm. Haynau zaprosił do siebie panią Messlenyi i zapytał jéj czy niepragnie dzieci Koszutha posłać do Azyi mniejszéj, do ich rodziców. Pani Messlenyi wyraziła za to najczulszą wdzięczność swoją i postanowiła natychmiast korzystać z udzielonego jéj pozwolenia. Już w tym tygodniu dzieci te w towarzystwie swojego opiekuna p. Karvady wyjadą do Kiutahii; niewiadomo jeszcze czy Dunajem czy przez Tryest morzem, podróż tę odbędą. — Obiega w Peszcie pogłoska, że większa część b. węgierskich deputowanych i innych więźni ma w tych dniach wolność odzyskać. Zapewniają nawet, że Paweł Nyary jest w liczbie ułaskawionych. — Sławny professor chirurgii przy uniwersytecie peszteńskim dr. Balassa, za udział w powstaniu został skasowany; jestto bolesna strata dla uniwersytetu, gdy dr. Balassa jest najznakomitszym w Węgrzech operatorem.

— Codzienne dpesze telegraficzne z Tryestu opisują świetne fety na cześć cesarza w tém mieście i jego wspaniałym porcie wyprawiane. J. C. Mość na wniosek ministra handlu, ustanowił osobne flagi honorowe dla marynarki handlowéj za znakomite usługi na morzu. Jedna z nich będzie biała, dla kapitanów którzy przyczynili się do podniesienia marynarki lub odznaczyli się w niesieniu pomocy rozbitkom; druga czerwona, ma być nagrodą tych co okręt swój od nieprzyjaciela mężnie obronią. Załoga okrętu ozdobionego flagą honorową, otrzyma wynagrodzenie pieniężne w kwocie od 500 do 2000 złr.

— Rozlokowana wzdłuż czeskiéj granicy armia liczy obecnie 90,000 żołnierza, a mianowicie 85,000 piechoty i 5000 jazdy z 120 działami.

NIEMCY.

Berlin 14 maja. Wczoraj wieczór odbyła się wystawa w królewskim teatrze opery, która miała znaczenie polityczne. Król przyjmował swoich gości i całe pierwsze piętro, parkiet, loże parkietowe zajęte przez książąt, ciało dyplomatyczne i inne zaproszone w tym celu osoby. Do innych miejsc otrzymali bilety oficerowie, którzy odbyli wyprawę badeńską, szlezwicką lub drezdeńską. Zaproszenia rozesłane były ceremonialnie i dla tego téż zaproszeni panowie ubrali się według przepisu dworu, urzędnicy w gali, oficerowie w siwych pantalionach. Na pierwszém piętrze siedziały damy w wykwintnych toaletach. Na trzeciem piętrze znajdowali się podoficerowie i żołnierze w towarzystwie swoich żon lub krewnych. Po operze nastąpiła wieczerza w sali koncertowéj, na którą sproszono wszystkich książąt, świtę, razem przeszło 500 osób.

— *Const. Corr.* daje następny obraz dotychczasowych czynności kongresu książęcego: „Rozbierano dotąd trzy główne punkta: stanowisko rządu unii, kolegium książęce i państwo zwierzchne, którem jak wiadomo, są Prusy. — W sprawie organizacyi władzy związkowéj, badeńskie żądało, aby nie tworzyć jeszcze osobnego odpowiedzialnego ministeryum, dając za powód, że według pierwotnéj myśli umowy z dnia 26 maja, państwo związkowe ma obejmować całe Niemcy, z wyjątkiem Austryi. Zadanie to nie jest spełnione, dla tego utworzenie stanowczego gabinetu byłoby niewczesne; organizacya unii musi być tymczasowa, dopóki celu swego nie dopnie. Gabinet pruski chciał ustanowienia ministra spraw wewn., a nawet wojny i skarbu; dla uniknięcia zaś zarzutu, jakoby nowe ministeryum ulegało wyłącznie dworowi berlińskiemu, rząd pruski zobowiązuje się wybrać ministra spraw wew. z pomiędzy nie-Prusaków. Podają więc jako przyszłych ministrów: pp. Manteufla, Gagerna i Schleinitza, których wybór zależeć będzie od króla pruskiego. Co się tyczy kolegium książęcego, proponowano utworzenie kuryi, których ma być pięć; Prusy tworzą jedną i mają 1 głos, królestwo saskie pół głosu, a reszta państw drugiéj kurii także pół, Hanower pół głosu, a reszta państw trzeciéj kuryi także pół, badeńskie czwarta kurya i jeden głos, elektorstwo zresztą państw piątéj kuryi także jeden głos. W pojedynczych kuryach głosy będą zbierane według reprezentacyi tych krajów w Izbie pańsiw. Głosy Hanoweru, Saksonii i Hesyi elektorskiéj, które występują, pozostają nietknięte.

Względem stósunku unii do kongresu frankfurtskiego, zgodzono się dzisiaj, że każdemu członkowi wolno posłać swego pełnomocnika, ale wszyscy pełnomocnicy będą mieli jednaką instrukcyą tutaj uchwaloną. Wszelako zanim pełnomocnicy zostaną wysłani, wszystkie rządy wydadzą jednaką notę do Austryi protestującą przeciwko sposobowi zwołania kongresu w Frankfurcie, odejmującą temuż charakter zgromadzenia Rzeszy i uchwały, bez nich wydane, za nieważne ogłaszając. Konferencye ministrów przed czwartkiem zapewne się nie ukończą; dzisiaj przyszła wiadomość stanowczego wystąpienia Elektora z unii.

Kongres liczy 22 członków razem z reprezentantami trzech wolnych miast. Między temi znajduje się jeden król, i elektor, czterech w. ks., 11 książąt i jedna księżniczka. Ze wszystkich najstarszy jest wiel. książe Wejmarski, mający lat 67, po nim idzie Oldenburski mający lat 65, najmłodszy jest książe Waldek, mający lat 19. Ze względu na długość panowania najstarszym jest książe Lippe Schaumburgski; elektor heski ma zawsze u stołu i w innych okolicznościach pierwsze miejsce, inni wiel. książęta i książęta następują po sobie według roku wstąpienia na tron. — Wszystkim ministrom nawet, kanclerzom książąt Reuss przyznano tytuł excelencyj.

† **Berlin** 14 maja. Rezultat kongresu książąt unii nie przeszedł dotąd do wiadomości publicznéj, chociaż kongres podobno dziś lub jutro się skończy. Wszystko, co tutejsze dzienniki o nim mówią, powołując się każdy na najpewniejsze źródło, jest mniéj więcéj prostym domysłem, co się już ztąd pokazuje, że każdy prawie coś innego donosi. Ten: że kongres rozjedzie się bez rezultatu, odkładając takowy do przyszłego zebrania się w Gotha; ów: że obrady skończyły się jak najpomyślniéj, i projekt unii, we wszystkich punktach i przez wszystkich członków przyjęty, przyjdzie niezwłocznie do wykonania; ten znów: że zgodzono się wprawdzie z niejakiemi odmianami i zastrzeżeniami na główne punkta, ale nie jednomyślnie, kilka księstw chce wystąpić z unii, albo już wystąpiło, lub żądało zawieszenia ostatecznéj decyzyi aż do skończenia się kongresu frankfurtskiego; tamten podaje już nawet członków przyszłego ministerstwa unii i wymienia Manteuffla i Gagerna. Równa niepewność co do skutku obrad względem stosunku unii do reszty Niemiec, mianowicie do kongresu frankfurtskiego. Jedne dzienniki utrzymują, że unia przystąpi do niego przez zbiorowego pełnomocnika w osobie Radowitza, drugie, że każde państwo osobno reprezentować się każe, inne nareszcie, że kwestya ta ma pozostać otwartą. Ile w tém wszystkiem prawdy, bliska przyszłość okaże. Byłoby stratą czasu i pracy, wdawać się w ocenianie większego lub mniejszego prawdopodobieństwa téj lub owéj pogłoski. To pewna, że niektóre księstwa należące do unii, jako Hessendarmstadt, Hessen-Homburg, Nassau, Lippe, wysłały i do Frankfurtu swoich pełnomocników. Zdaje się, że w końcu wszystkie tożsamo zrobią, a nawet i Prusy, mimo noty swéj protestującéj przeciwko okólnikowi Austryi. Dzisiejsza *Nowopruska Gazeta* daléj idzie, i utrzymuje za rzecz najpewniejszą, że związkowe państwa unii zamierzają na kongresie frankfurtskim, zebranym w komplecie, przez bundesakt przepisanym, przekazać uchwałą legalną Prusom i Austryi wyłączną centralną władzę i reprezentacyą stosunków ogólnych i zewnętrznych Rzeszy niemieckiéj, zastrzegając sobie każde z nich głos stanowczy w administracyi i stosunkach wewnętrznych. W tym celu tymczasowa centralna władza, zostająca już w ręku Prus i Austryi, ma być tylko ściśléj opisana i uznana za stałą, przyjmując wszystkie te funkcye, które wedle bundesaktu 1815 r. przynależały radzie ściślejszéj (engerer Rath), 17 głosów liczącéj, które stosunkowo na wszystkie państwa rzeszy były rozdzielone. Na miejscu zaś plenum dawnego bundestagu ma nastąpić rada pełnomocników państw, która, w razie potrzeby lub też stale, powiększona odpowiednią liczbą wybieralnych lub mianowanych reprezentantów pojedyńczych państw, miałaby wewnętrzne tychże stosunki i interessa na pieczy. Takim sposobem zostałaby i podstawa traktatów 1815 r. zachowaną, i wpływ Prus i Austryi w sprawach niemieckich, który już dawniéj wszystko rozstrzygał, zyskałby legalne zatwierdzenie, i niezawisłość wewnętrzna pojedynczych członków rzeszy byłaby nanowo ubezpieczona.

Plan ten wychodzi na to samo, co nieraz już w korespondencyach moich podawałem jako najprawdopodobniejszy rezultat wszystkich dotychczasowych parlamentarnych i dyplomatycznych zabiegów w sprawie niemieckiéj. Opiera się on nie na przypuszczeniach, ale na pozytywnych stosunkach państw niemieckich jednych do drugich, stosunkach, które zawsze wracać i tak długo trwać będą, dopóki w ogóle historyczność dawnych traktatów w Europie radykalnie wywróconą nie będzie. Czy to nastąpi i kiedy, tojest inna kwestya, która tu nienależy. W urzeczywiszczeniu powyższego planu jedno tylko pytanie, pytanie bardzo wielkiéj wagi, pozostaje bez odpowiedzi, to jest: czy do restaurowanéj niemieckiéj rzeszy cała zcentralizowana Austrya przystąpi, z wszystkiemi, czy też tylko jak dawniéj z niektóremi krajami? Jestto, jak wiadomo, najważniejsza kwestya sporu pomiędzy Austryą i Prusami. Prusy wszelkiemi siłami opierają się całkowitemu wcieleniu się Austryi do Niemiec, Austrya równie usilnie tego żąda. Obadwa państwa nie tyle wzgląd na obecny stan rzeczy, ile widoki przyszłości pchają instynktowo do ubezpieczenia się w Niemczech. Pomijam prawa powoływane przez jedno i drugie państwo na poparcie swego żądania. Wszakże jednego nie mogę pominąć, który szalę przechyla na stronę Austryi, a przecież dotąd przez dyplomacyą austryacką

nie był podniesiony. Względ który mam na myśli, jest ten: Prusy wcieliły do Niemiec, wbrew traktatom, nietylko ziemie pruskie, ale i W. Księstwo Poznańskie; prócz parlamentów swych, nie pytając ani ludności polskiéj, która protestowała, ani współkontrahentów traktatu wiedeńskiego, którzy dotąd gwałt ten milczeniem pokrywali. Zacóżby Austrya nie miała prawa podobnie postąpić, i, zcentralizowana równie jak Prusy przez konstytucyą, wcielić się cała do Niemiec? Argument ten zabija wszelkie sofistyczne protestacye gabinetu pruskiego. Dziwi mię, że go Austrya dotąd nie użyła, i niestawiła Prusom alternatywy: albo przyzwolenia na wejście całéj Austryi do Niemiec, albo wyłączenia z nich ziem pruskich i Księstwa Poznańskiego. Jedno i drugie byłoby śmiertelnym ciosem dla polityki pruskiéj. Uważam to już ztąd, że ministeryalny dziennik *Deutsche Reform* w kilku już numerach uparty bój wiedzie o kwestyą tę z gazetą hanowerską. Zobaczymy, czy kongres frankfurtski kwestyą tę poruszy.

Wczoraj odbyła się tu pod „Lipami" wielka wojskowa parada, któréj król i książęta wszyscy byli przytomni. Lud bardzo licznie zebrany, zachował się niemo. Tylko Treubündlery, rozstawieni grupami, dawali raz po raz oznaki radości, krzycząc wśród śmiechu drugich na całe gardło: hura! Muzyka grała „Heil dir im Siegeskranz" i marsz wejścia koalicyi do Paryża.

Frankfurt 12 maja. Obecni tu pełnomocnicy niemieckiego kongresu mieli już kilka konfidencyonalnych konferencyj. Za kilka dni rozpoczną się uroczyste posiedzenia, gdyż w tym czasie spodziewają się przybycia więcéj pełnomocników, a nawet pruskiego.

WŁOCHY.

Rzym 7 maja. *Giornale di Roma* w urzędowéj części zamieszcza następne ogłoszenie: „Minister sprawiedliwości króla Sardynii, na posiedzeniu piemontskiego senatu z dnia 5 kwietnia wspomniał o konkordacie zawartym przez rząd sardyński w r. 1848, w którym miała być już wypowiedziana zupełna równość świeckich i duchownych w sądach cywilnych i kryminalnych. Pan minister dodał przy tem, że ta zasada i ów konkordat nie zostały przyjęte, gdy pełnomocnik-kardynał po wielu konferencyach oświadczył, że na propozycye rządu zgodzić się nie może; na to pan minister podobnież się nie zgodził odrzucając wszelkie żądania wynagrodzenia warowane przez kardynała. Dnia 10 kwietnia jeden turyński dziennik ogłosił, że, o ile wiadomości jego są prawdziwe, żądanie wynagrodzenia wynosiło 2,000,000 rocznie. Artykuł ten, przedrukowany po innych dziennikach, podał sposobność do powtórzenia znanych deklamacyj o tych niesłychanych skarbach, które ze wszystkich stron do Rzymu płynęły. Nie do nas należy rozbierać traktat z r. 1848 i późniejsze koleje téj sprawy, ale musimy oświadczyć, że stolica ś. nie domagała się nigdy wynagrodzenia pieniężnego, bo jéj jedynie chodziło o wolność kościoła."

Kronika miejscowa

Kraków 16 maja. TEATR. O niedzielném przedstawieniu *Jana Grudczyńskiego* i *Chłopów Arystokratów*, tyle można powiedzieć, że było bardzo dobre, lubo z drugiéj strony nie poczytujemy za wielką zasługę odgrywać tego rodzaju utwory jak mianowicie Dmuszewskiego dramat, w którym, od intrygi do charakterów od sytuacyi do dyalogu, wszystko powszednie, oklepane i płaskie. Za to w czwartkowém dramacie Dumasa: *Gra o życie* a właściwie *Panna de Belle-Isle*, mieli nasi artyści pole popisać się z talentami i usposobieniami swemi. I rzeczywiście nielada to zadanie porwać się na rolę takiego Richelieu i uosobić w nim niejako ton, maniery i ducha rozpustników regencyi! Trzeba wiedzieć że Richelieu to typ swojego czasu, albo go trzeba oddać jakim był, albo nie tykać go się. Pan Kaliciński, o ile miał myśl szczęśliwą wybrać *Pannę de Belle-Isle* na swój benefis (jestto bowiem jedna z lepszych, a może najtrudniejszych sztuk, jakie od roku przedstawiano na teatrze krakowskim) o tyle znowu nieszczęśliwie wybrał dla siebie rolę Richeliego, kwiat dworskości i galanteryi połączony z tonem wielkiego pana: przebiegłość dworaka, bezczelność rozpustnika i jakiś połysk rycerskości, a wszystko lekkie, niewymuszone, oto są znamiona charakteryzujące tę rolę, a jakżeż był od niéj dalekim wczorajszy Richelieu! Trzeba albo być wdrożonym, oswojonym z taką manierą, albo ćwiczyć się w niéj, i to dość długo, dłużéj, niż się ćwiczono w rolach wczorajszéj dramy, które nieraz się głośniéj rozlegały z budki suflera, niż z ust aktorów. Panna Cenecka w roli margrabiny doskonale pojęła epokę i charakter jaki miała przedstawić: filuterna zalotność, przenikliwość dworaczki, lekkość połączona z dobrym tonem, ruch, maniery, każdy giest, przekonywały że się przejęła rolą, i że ten cały żywioł salonowy jéj nieobcy. Pannie Kasprzyckiéj bardzo dobrze przypadła rola panny de Belle-Isle, tkliwa i prosta, tak różniąca się od przysady dworskiéj. W ogóle ilekroć p. Kasprzycka idzie za artystycznym swoim instynktem, prawie zawsze dobrze trafia; lecz jak tu trafić, kiedy się nie wie czy grać, czy słuchać szeptań suflera. Cała wina, że aktorowie ról nieumieli, powinna być przypisaną nie artystom, ale dyrekcyi, która tak trudną sztukę każe we dwa dni nauczyć się i przedstawić; mimo tego przedstawienie poszło lepiéj niż się można było spodziewać — mianowicie panna Cenecka utrzymała sztukę. Spodziewamy się, że kiedyś i inne osoby ułożą się do ogólnéj harmonii.

— Dziś daną będzie po drugi raz opera *Lucia z Lamermooru*, mamy nadzieję że publiczność liczném zebraniem się odda słuszność usiłowaniom naszych artystów.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 13 maja. I dzienniki angielskie i prywatne korespondencye donoszą o powszechnych użaleniach się na brak deszczu, suszące wiatry i zimną bardzo temperaturę. — Pod wpływem nieprzyjaznych atmosferycznych kondycyj, rozwijanie się zasiewów zimowych i wiosennych w części ucierpiało, a w części opóźnieniu może uledz. To są powody obecnego podniesienia się cen.

Targ londyński 8 maja, liwerpoolski 7go, oraz inne prowincyonalne z wyraźną ku poprawie odbyły się dążnością i rzecz jasna, że jeśli susza dłużéj potrwa, ceny pójdą w górę i mogą się ustalić; przeciwnie zaś obfite deszcze i nadzieja dobrego plonu wywołają zniżenie. Należy się przygotować do pewnych fluktuacyj, które aż do zbioru przyszłych są z natury rzeczy podobnemi.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	słodu	owsa	bobu,	grochu,	wortoków siem.	mąki
z kraju	3,037	933	11,397	1,500	608	116		9,153
z zagranicy	17,798	9,169	„	46,839	380	982	2,700	1,477

W ciągu 8miu miesięcy, tojest od 1go Aug. 1849 do 1go kwiet. b. r. wprowadzono z zagranicy 81,000 ton kartofli czyli 1,620,000 centnarów.

Od 5 marca do 5 kwiet. do całéj Anglii przybyło zagranicznéj pszenicy 562,769 kwarterów i 206,750 cent. mąki.

Mały dowóz mąki w ostatnim tygodnju zdaje się potwierdzać wniosek nasz o wpływie, jaki decyzya banku paryzkiego wywrzeć może na eksportacyą jęczmiennéj mąki.

W Hamburgu, w Holandyi, w Belgii ceny zboża się podniosły, co i we Francyi koniecznie nastąpić musi.

W Ameryce tak stoją ceny, że w obecnym stanie eksportacya i mąki miejsca mieć niemoże.

W skutku dobrych nowin targ dzisiejszy był nader używiony, i ceny od piątku o 15 guld. na łaszcie się podniosły. Sprzedano w jednéj giełdzie 831$^{2}/_{3}$ łasztów pszenicy, 25 łaszt. żyta, 73$^{1}/_{4}$ łaszt. jęczmienia, 3 łaszty grochu.

Pszenica od 128 do 132 funt. wagi przyniosła od 395 do 445 guld. łaszt (29 zł. gr. 22 do 33 zł. 14 gr.)

Żyto 180 guld. (13 zł. 16 gr.) mniéj żądane.

Groch żółty 225 guld. (16 zł. 28 gr.)

Po tak wielkim ruchu trzeba się spodziewać małego oziebięnia w oczekiwaniu nowych wiadomości z Anglii.

Makowski Kędzior et C.

Urzędowe.

N. 8247. RADA MIASTA KRAKOWA. [728]

Wydział Administracyi i Skarbu.

OBWIESZCZENIE.

Podaje do wiadomości, że na dniu 23 maja r. b. w biórze jéj przy ulicy Kanonnéj pod L. 125 odbędzie się licytacya in minus przez sekretne deklaracye, które do godziny 12 rannéj na ręce Vice-Prezesa złożonemi być winny, na wypuszczenie w przedsiębiorstwo budowy kanału podziemnego w części miasta pomiędzy ulicami Mikołajską, Szpitalną i Różanną. Koszt cały budowy téj po potrąceniu materyałów niektórych ze składów ekonomicznych dostarczyć się mających, oznacza się w summie złr. 4,826 kr. 16$^{3}/_{4}$ m. k. Pretendenci obowiązani są dołączyć do deklaracyi vadium wyrównywające $^{1}/_{10}$ części kwoty powyższéj tojest złr. 476 kr. 11. O warunkach licytacyi każdego czasu wiadomość w biórze Rady Miejskiéj powziąść można. — Kraków d. 11 maja 1850 r. — Vice-Prezes, — J. *Paprocki*. — Z. Sekr. Jlnego, J. *Estreicher*. [2-3]

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 18 maja. Banknoty 89$^{3}/_{4}$. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34. 25. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 95$^{1}/_{2}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101$^{1}/_{4}$ dają 101$^{3}/_{4}$. — Cwanc. stare 105$^{1}/_{6}$ nowe 106$^{1}/_{6}$.

Kurs wiédeński z dnia 16 maja. — Metaliki 92$^{1}/_{2}$. — Nowa pożyczka 80$^{1}/_{2}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1040. — Akcye Kolei żel. 107. Agio od złota. 26$^{1}/_{2}$. Agio od srebra 18$^{3}/_{4}$.

Kurs lwowski z dnia 15 maja. Dukat holenderski Złr. 5 30. — Dukat austryacki 5 kr. 33. — Półimperyały ros. 9 36 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 49. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99 50.

Kurs wrocławski z d. 16 maja. Banknoty austryac. 86$^{1}/_{4}$. Polskie papiery 96$^{1}/_{4}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. 95$^{5}/_{12}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 68$^{1}/_{12}$.

Jutro i pojutrze z powodu uroczystych świąt Dziennik nie wyjdzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
17	2	27" 3'". 08.	† 19.° 3.	3'". 09.	połud. słaby	pog. z chmur.		† 21.° 0.	† 10.° 2.
„	10	„ 3. 12.	† 13. 2.	4. 19.	wschod. „	pogoda			
18	6	„ 3. 89.	† 12. 2.	3. 81.	„ „	„ „			

W DRUKARNI CZASU.